Łódź, 12/I 1905 r.

№ 9.

Rok VIII.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 30 grudnia (12 stycznia) 1904/5 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikiorta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń, ul. Piotrkowska № 123.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czwart. Św. Arkadyusza.
Piąt. Św. Weroniki P.
Sob. Sw. Hilarego B. W.
Niedz. Sw. Imienia Jezus.
Pon. Św. Marcelego P.
Wtor. Św. Antoniego Op.
Środa Katedry Sw. Piotra

Wschód sł.: godz. 8 m. 07.
Zachód sł.: godz. 4 m. 09
Dł. dnia godz. 8 m. 02.

CENA PREMUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb.	8 k.	—
Półrocznie	„	4 „	—
Kwartaln.	„	2 „	—
Miesięczn.	„	— „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 kop.	—
Półrocznie	„	5 „	—
Kwartalnie	„	2 „	50
Miesięcznie	„	— „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 28 października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie **12.30,** 7.10*, 12.05, 1.40, 3.15, **6.10*, 8.50.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.00, 5.15,** 9.35, 10.15*, 3.35, 5.22 **8.20, 11.00.**

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ (bez presiadania).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.49, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.32, 2.30. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.16, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45,** ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 7.12. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **6.55,** przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano

Rok 1904.

—o—

IV.

Dla Niemiec rok 1904 był pomyślnym, dzięki wojnie rosyjsko japońskiej, która wywarła decydujący wpływ na kierunek zewnętrznej polityki niemieckiej.

Bez wielkich trudności udało się Niemcom zawrzeć z Rosyą traktat handlowy na wygodnych dla nich warunkach. W dodatku przez zachowanie przyjaznej dla Rosyi neutralności stosunki niemiecko-rosyjskie stały się bardziej zacieśnione, niż miało to miejsce lat zeszłych, oprócz tego, wszystkie nieporozumienia, wynikłe wskutek zatrzymania okrętów niemieckich podejrzanych o kontrabandę przez okręty rosyjskie, zostały w sposób przyjacielski załatwione. Jednem słowem, stosunek między Rosyą a Niemcami w roku 1904 był rzeczywiście przyjazny.

Niemniej ogólny kierunek zewnętrznej polityki Niemiec w r. 1904 nie uległ zmianie. Po dawnemu za jej podstawę posłużyła wierność zasadom i tradycyom trójprzymierza, które stwierdzone zostało spotkaniem się cesarza Wilhelma II z królem włoskim Wiktorem Emanuelem II. Spotkanie to poprzedziło wizytę prezydenta Francyi Loubeta w Rzymie i miało na celu wykazanie wierności Włoch dla trójprzymierza bez względu na zbliżenie się do Francyi.

Mniej zadawalniającym był stosunek Niemiec do Austro-Węgier. Oba polityczuie sprzymierzone z sobą mocarstwa do tego czasu nie mogły dojść do zawarcia traktatu handlowego. Upadek dr. Koerbera i dojście do steru rządów w Austryi barona Gautscha nie wróży też nic dobrego w dalszym rozwoju stosunków austroniemieckich, zwłaszcza jeżeli szowinizm wszechniemców, podrażniony przez politykę pojednawczą, którą bar. Gautsch uprawiać zamierza, przejdzie dozwolone granice i, jak to zdarzało się już nieraz, przybierze pruską barwę.

W stosunku do Francyi i Anglii rok 1904 nie był dla Niemiec pomyślnym. Ważny w życiu politycznem dwóch mocarstw zachodnich wypadek — ugoda z dnia 21 kwietnia 1904 roku, zbliżająca Francyę do Anglii i załatwiająca wszelkie między temi mocarstwami spory, postawił Niemcy w nader niedogodnem położeniu, zwłaszcza na wypadek, gdyby Anglia lub Francya znalazły się naraz w potrzebie stanowczego załatwienia z niemi dawnych rachunków. To też, nie bacząc na poważny deficyt w budżecie Cesarstwa Niemieckiego, rząd niemiecki przedstawił parlamentowi Rzeszy projekt nowych kredytów na wzmocnienie armii i floty i na nowe uzbrojenia.

Żądania te umotywowano zbrojeniem się Francyi. O stosunkach zaś anglo - niemieckich kanclerz cesarstwa hr. Bülow dwa razy odzywał się wyczerpująco, przyczem wcale nie dwuznacznie oświadczył, że aczkolwiek należy podtrzymywać z Anglią dobre stosunki, wzgląd na bezpieczeństwo państwa nakazuje przecież być w pogotowiu do wojny.

W stosunkach Niemiec do Anglii i Francyi kryje się wiele zagadek. Gazety niemieckie wszelako zarówno urzędowe, jak i nieurzędowe wyraziły się dość jasno o tych stosunkach i dręczących Niemcy obawach.

W polityce kolonialnej rok 1904 nie był dla Niemiec szczęśliwym. Powstanie Hererów w południowo-zachodniej Afryce, dotychczas nie uśmierzone, przyczyniło rządowi niemieckiemu nie mało kłopotów i kosztów.

W polityce wewnętrznej ujawnił się parokrotnie dość wyraźnie separatyzm, dowodzący, że państwom i państewkom, wchodzącym w skład Rzeszy, ciąży hegemonia Prus i że owo sławione głośno zjednoczenie Niemiec, nie jest jeszcze tak zcementowane, aby nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo. Polityka antipolska w Prusach prowadzona była dalej w duchu wszechniemieckiego szowinizmu a sprawy wewnętrzne Niemiec pozostawiały wiele do życzenia.

Dla przemysłu niemieckiego rok miniony był bardzo ciężkim i bezbarwnym i nie przyniósł mu żadnych nowych korzyści.

W początkach roku 1904 Niemcy były zatrwożone chorobą cesarza Wilhelma, z której

przecież wyleczono go. W wypadku tym ujawniło się jaki wpływ osobistość cesarza Wilhelma ma na bieg politycznego życia w Niemczech.

S J.

Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

Racz sz. Redaktorze umieścić poniższych kilka słów wyjaśnienia.

Ludzie złej woli rozpuścili przed paru tygodniami pomiędzy ludnością fabryczną bezczelne, a wprost nieprawdopodobne oszczerstwo na duchowieństwo parafii Św. Krzyża, w celu podkopania jego powagi. Dopóki oszczerstwo to kursowało pomiędzy zawodowymi plotkarzami, nie zwracaliśmy na to uwagi, ale skoro nawet inteligentna warstwa ludności łódzkiej zaczęła szeroko o tem mówić, przyjmując za prawdę to, co już na pierwszy rzut oka jest nieprawdopodobne, uważamy sobie przeto za obowiązek oświadczyć publicznie, że to, co niegodziwcy rozpuszczają o duchowieństwie, jest bezwzględnem kłamstwem.

Ks. Karol Szmidel,
proboszcz parafii Św. Krzyża.
Ks. J. Bakalarczyk, Ks. B. Bredsznajder, Ks. Wincenty Siedlecki, wikaryusze parafii Św. Krzyża.

ZYGZAKI.

Brzydki objaw daje się zauważyć w naszem miasteczku: w miarę obniżania się poziomu ekonomicznego, obniża się poziom moralny jego mieszkańców. Że wskutek ogólnego zastoju w przemyśle i handlu, wskutek braku zarobków, lokator nie wypłaca regularnie komornego swojemu gospodarzowi, ktoś nie płaci rat w kasie pożyczkowej, inny znów dopuszcza weksel do protestu, nie mając czem go wykupić, że biedny robotnik, pozbawiony pracy, głodny i zmarznięty wyciągnie rękę po uwłaczającą godności ludzkiej jałmużnę — wszystko to mniej lub więcej da się wytłómaczyć. Ale, jeżeli ktoś spoczywa na workach, może nie zawsze uczciwą drogą zebranych pieniędzy i nie dopełnia swoich zobowiązań, tłomacząc się ogólną stagnacyą, którą jakoby i on dotknięty — to szpetny objaw.

Nędzarz, przyciśnięty głodem i sięgający po cudzą własność, więcej jest od niego wytłómaczonym.

Takich zamożnych nieuczciwych wyłania się coraz więcej. Smutne to ale, niestety, prawdziwe.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Czesława. Jutro Bogumira.

TEATR VICTORIA. Dziś „Życie", sztuka Feldmana. Początek przedstawienia o g. 8$^1/_4$ wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Żydówka", opera Halevy'ego. Początek przedstawienia o godzinie 8$^1/_4$ wieczorem.

ZEBRANIE. Jutro posiedzenie członków Sekcyi technicznej w lokalu własnym, Dzielna 31. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Z Częstochowy. Dnia 10 b. m., w klasztorze Jasnogórskim odbyła się doroczna uroczystość powtarzania ślubów przez zakonników oo. Paulinów. W dniu tym przypada uroczystość św. Pawła pustelnika, założyciela zakonu.

O g. 10 rano, w kaplicy św. Pawła zebrali się zakonnicy i duchowieństwo, aby wysłuchać Mszy św., celebrowanej przez Najprzewielebniejszego generalnego przeora zakonu Paulinów O. infułata Rejmana, który, ubrany w szaty pontyfikalne, przyjmował powtórzenie ślubów zakonnych.

Odznaczenia. Najmiłościwiej obdarzeni zostali: naczelnik powiatu łaskiego Włodzimierz Iwanow orderem św. Stanisława klasy 2-ej; nadetatowy lekarz weterynaryi łódzkiej rzeźni miejskiej, Józef Stojanowski, orderem św. Stanisława klasy 3 ej.

Podatek od rowerów. Ministeryum spraw wewnętrznych w swoim czasie zwróciło się, między innemi, do Zarządu miejskiego w Łodzi z wyjaśnieniem, że, o ile uzna za właściwe, może wprowadzić podatek od rowerów i automobilów. Otóż Magistrat tutejszy opracował zasady, na jakich ściągany ma być podatek od właścicieli rowerów i automobilów i przesłał go do zatwierdzenia gubernatora piotrkowskiego.

Oświetlenie ulic. Magistrat tutejszy wystosował urzędową odezwę do Zarządu gazowni łódzkiej z żądaniem, aby świeżo ustawione latarnie, w liczbie 236 na ulicach m. Łodzi, zaczęto zapalać od d. 14 b. m.

Koleje podjazdowe. Donosiliśmy, że ministeryum zatwierdziło projekt budowy kolejek elektrycznych podjazdowych z Łodzi do Aleksandrowa, Konstantynowa i Rudy Pabianickiej. Koncesyę na budowę i eksploatacyę wzmiankowanych kolejek, otrzymało Towarzystwo kolei elektrycznych podjazdowych «Łódź-Zgierz-Pabianice». Na podstawie uzyskanego pozwolenia Towarzystwo zamierza wypuścić obligacye w sumie 1 miliona rubli, któremi spłaci właścicieli, a kapitału akcyjnego w sumie 600.000 rb. użyje na budowę zatwierdzonych linij.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, projektowane roboty około budowy nowych linij, z których pierwsza i druga, t. j. od Konstantynowa i Aleksandrowa iść będzie od linii Łódź—Zgierz, a trzecia stanowić będzie bocznicę od linii Pabianickiej, rozpoczną się z wiosną r. b. Szerokość toru nowych linij wynosić będzie 1 metr.

Roboty około przydłużenia linii pabianickiej do gmachu Magistratu, jakeśmy donosili, są już ukończone. Ruch pociągów na tem przedłużeniu rozpocznie się zaraz po otrzymaniu pozwolenia rządu gubernialnego piotrkowskiego.

Linia «Łódź—Zgierz» również ma być przedłużona dla wygody udających się do Zgierza i jego mieszkańców. Przedłużenie to jednak nastąpi jednocześnie z robotami około budowy świeżo zatwierdzonych linij.

Zebranie. W niedzielę, dnia 15 b. m., o g. 3 po poł., w mieszkaniu starszego majstra Zgromadzenia kowali, p. Gorzkiewicza, przy ul. Konstantynowskiej pod nr. 53, odbędzie się kwartalne zebranie.

Z Tow. kred. miejskiego. Na ostatniem posiedzeniu Dyrekcyi Tow. kred. m. Łodzi przyznano pożyczek na nieruchomości w sumie 126,200 rb.

Z rzeźni miejskiej. Oddawna już zaprojektowano wznieść na terytoryum rzeźni miejskiej specyalne budynki dla dostawionego tam bydła, które ochraniałyby zwierzęta od deszczu i zimna. Sprawa ta oparła się o Magistrat łódzki, który w swoim czasie zobowiązał się wybudować prowizoryczne pomieszczenie, zanim staną budynki murowane, według opracowanych już planów. Otóż w tych dniach Magistrat łódzki zawarł umowę z jednym z przedsiębiorców, który podjął się wznieść potrzebne budynki za sumę rb. 24 989.

Kontrakt, wraz z kosztorysem robót Magistrat, przesłał do zatwierdzenia rządu gubernialnego piotrkowskiego.

Z Komitetu przeciwżebraczego. Wczoraj, o godzinie 8-ej wieczorem odbyło się zebranie Zarządu Komitetu przeciwżebraczego.

Wobec ukończonej działalności za rok 1904, postanowiono podać do pism miejscowych obszerne sprawozdanie zarówno z Sekcyi opieki i rozdawnictwa odzieży, jakoteż z Sekcyi zbierania odpadków, wyników sprzedaży rabatowej i t. p.

Komitet przeciwżebraczy, rozpoczynając swą pracę, trafił na bardzo ciężkie warunki, spowodowane wyjątkowemi wypadkami. Szczupłe dochody Komitetu, oraz niewielka ilość członków, jaka na początku ubiegłego roku zapisała się do młodej instytucyi, nie pozwoliła Komitetowi rozwinąć swej działalności w tym stopniu, o jakim marzą jej założyciele. Jednakże stwierdzić należy, iż to co można było uczynić, uczyniono z zapałem i z wiarą w dobro dobrej sprawie.

W ciągu roku Komitetowi przybyło wielu czynnych członków, którzy zaofiarowali gorliwą pracę, jest nadzieja, iż w przyszłości do szeregów ich zapisze się jeszcze cały zastęp ludzi, rozumiejących dążenia Komitetu.

Następnie przyjęto do wiadomości, że miesięczne zebranie członków, które skutkiem świąt i wyjazdu wielu członków, odłożone zostało, jest wyznaczone na wtorek przyszłego tygodnia, t. j. na 17 b. m i odbędzie się w sali Przytułku dla starców i kalek o godz. 8 wieczorem.

Członkowie Komitetu proszeni są o jaknajliczniejsze przybycie.

Na zebraniu tem członkowie otrzymają odpowiednie kartki z pieczątkami Komitetu, które jedynie służyć będą do wydawania wsparć biednym rodzinom.

Jednocześnie Komitet zwraca się z prośbą do osób, nie należących do instytucyi, aby nie nadsyłały biednych z kartkami po pieniądze. Zdarza się często, iż do Komitetu zgłaszają się po wsparcia ludzie, których stanu majątkowego nikt nie sprawdzał, a którym osoby nie należące do Komitetu wydają kartki na pieniądze.

Zważywszy, iż skutkiem tego dzieją się nadużycia, wielu bowiem jest wyzyskiwaczów, którzy korzystają z sytuacyi, przeto Komitet stanowczo nie będzie uwzględniać podobnych kartek.

Postanowiono podać też do ogólnej wiadomości, iż obecnie Biuro Komitetu przeciwżebraczego mieści się w gmachu I Ochronki przy ulicy Smugowej pod № 6.

Tam też w każdy piątek od godz. 10 do 12 ej rano wydawane będą wsparcia, od godz. zaś 12 do 2 odzież.

Ponieważ w ostatnich czasach okazało się, iż Sekcya zbierania odpadków ma wielką przyszłość i może stanowić prawdziwą materyalną podporę Komitetu przeciwżebraczego, postanowiono wziąć ją w specyalną opiekę przez rozszerzenie jej i uczynienie pewnych zmian wewnętrznej natury.

Wiadomo, iż każdy początek jest trudny, nic też dziwnego że pierwotna organizacya Sekcyi zbierania odpadków okazała się wadliwą i niepraktyczną. Przedewszystkiem tedy wozy konne zastąpiono ręcznemi wózkami, co oszczędziło Sekcyi wielu niepotrzebnych wydatków. Następnie zakupiono dużą ilość worków, które na żądanie wydawane są na stacyi przy ulicy Widzewskiej pod № 50. Przyjęto specyalnego urzędnika, który obowiązany jest kontrolować ludzi zbierających odpadki, wybierać z istniejących przy sklepach skrzynek piśmienne zawiadomienia o przybycie wózków i spełniać t. p. czynności.

Wobec tego, iż w stosunku do wielkiej Łodzi, dotychczas tylko nieduża liczba osób i instytucyj zbiera odpadki, które pomimo istnienia omawianej Sekcyi, wyrzucane są na śmieci, Komitet postanowił zwrócić się z odezwą do mieszkańców naszego miasta, w której wyrazi gorącą prośbę o współdziałanie w zbieraniu odpadków.

Odczyt. W niedzielę, dnia 22 b. m., w sali Koncertowej na rzecz Tow. pomocy dla niezamożnych uczniów łódzkiej Szkoły Handlowej, profesor warszawskiej Politechniki, p. Zdzisław Majewski, wygłosi ciekawy i pouczający odczyt „O płynnem powietrzu", jednym z najdonioślejszych wynalazków ostatniego czasu. Odczyt będzie poparty doświadczeniami. Bliższe szczegóły, dotyczące odczytu i jego treści, podamy niebawem.

Towarzystwo teatralne. Wczoraj o g. 8 i pół wieczorem, odbyło się posiedzenie Zarządu polskiego Towarzystwa teatralnego, pod przewodnictwem p. Kazimierza Arkuszewskiego.

Na stole obrad znalazły się sprawy następujące. W tych dniach Zarząd Towarzystwa teatralnego zwrócił się do p. Gawalewicza o jasne określenie zasad, na jakie przedstawienia teatralne stosują się kupony do biletów, rozesłane wszystkim członkom w oprawnych książeczkach.

Otóż p. Gawalewicz wystosował do Zarządu pismo, w którem wyjaśnia, iż bonifikacya pewnego procentu, wskazanego w kuponach od wartości biletów stosuje się do wszystkich przedstawień, za wyjątkiem tak zwanych „po cenach zniżonych."

Nawet bilety na widowiska operetkowe korzystają z tej bonifikacyi.

Ujęte w odpowiednią formę zasady powyższe p. Gawalewicz zobowiązał się ogłosić oficyalnie w pismach miejscowych.

W dalszym ciągu rozpoznawano szczegółowo li-

stę członków, zalegających w opłacie składek. Liczba ociągających się z wnoszeniem składek nawet za czas dłuższy jest bardzo znaczna. Ażeby ściągnąć te fundusze, Zarząd postanowił rozesłać listy do członków z uprzejmą prośbą o jaknajśpieszniejsze uregulowanie należności.

Na posiedzeniu wczorajszem członek Zarządu p. Włodzimierz Wyganowski zrzekł się swego mandatu. Wobec tego, Zarząd uchwalił wyrazić ustępującemu podziękowanie za usługi oddane instytucyi.

Rozpatrywano odezwę Komitetu pierwszej Ochrony katolickiej, wyrażającej prośbę o pośredniczenie w uzyskaniu sali teatru Wielkiego na możliwie najdogodniejszych warunkach na zaprojektowane przedstawienia «Jasełek».

Zarząd, po zastanowieniu się nad tą kwestyą, przyszedł do wniosku, iż pomimo całej sympatyi dla instytucyi, na rzecz której organizowane są «Jasełka», zadość uczynić nie może żądaniu Komitetu.

Załatwienie bowiem tej sprawy zawisło wyłącznie od dzierżawcy teatru p. Gawalewicza, który prowadzi teatr na własny rachunek i własne ryzyko.

W tym duchu Zarząd postanowił przesłać odpowiedź Komitetowi pierwszej Ochrony, proponując zarazem, aby zwrócił się bezpośrednio do p. Gawalewicza.

Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności. Z okazyi srebrnego wesela pp. Michałostwa Kipperów, ofiarował p. Jakób Odeski 30 rb., w równych częściach na Tow. dobroczynności, Szkołę Handlową prac. handl. i Szkołę Rzemiosł Talmud Torę. Za pośrednictwem redakcyi „Rozwoju“ wpłynęły następujące ofiary od pp.: Ignacego Poznańskiego 25 rb., Maurycego Poznańskiego 10 rb. i od dr-owej Konicowej 3 rb,

Za powyższe ofiary Zarząd uprzejmie dziękuje.

Nadesłane. Rada opiekuńcza Szkoły Handlowej Stow. wzajemnej pomocy prac. handl. m. Łodzi otrzymała od firmy M. Kanel, P. Kaufman i S-ki 50 rb., na rzecz niezamożnych uczniów tejże szkoły

Za powyższą ofiarę Rada opiekuńcza składa serdeczne podziękowanie.

Ze Zgromadzenia majstrów piekarskich. Wczoraj o godzinie 4 po południu, w lokalu Millera przy ulicy Mikołajewskiej nr. 40, przy spółudziale 46 osób, odbyło się posiedzenie zgromadzenia majstrów piekarskich, w obecności asesora cechowego, p. Stanisława Bocheńskiego i starszego majstra, p. Widnera. Posiedzenie zagaił życzeniami noworocznemi p. Widner, poczem przeczytał protokuł z poprzedniego posiedzenia i sprawozdanie kasowe za rok 1904.

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, iż gotówka w kasie d. 1 stycznia 1904 r. wynosiła 1,814 rub. 79 kop., w ciągu roku wpłynęło do kasy 1,144 rub. 50 k., w d. 1 stycznia r. b. suma wpływów wraz z pozostałością przedstawiała się w cyfrze 2,959 rub. 29 kop. Z sumy tej wydatkowano 791 rub. 34 kop., pozostałość na rok 1905 wynosi 1,181 rub. 55 k. Oprócz tego, przez 10 miesięcy z procentu od drożdży wpłynęło 573 rub.

Na budowę oficyny w 1904 roku wydatkowano 3,500 rub.

Na chorążego został wybrany p. Karol Hermans. P. Desselberger zrezygnował z urzędu opiekuna gospody czeladników, przyczem nadmienił, że od czasu, gdy czeladnicy zmniejszyli wysokość składek o połowę zupełnie zaniedbali ich płacenie; z tego powodu w kasie czeladników znajduje się zaledwie 10 rub. Z objaśnień p. Desselbergera dowiedziano się, że czeladnicy żądają, aby składki członkowskie płacili majstrowie, na co ci ostatni stanowczo się nie zgodzili.

Na opiekuna gospody 23 głosami wybrano p. Lipińskiego, na podopiekuna p. Zajlera.

P. Józef Kopczyński, z powodu, że upłynął termin jego mandatu, jako podstarszego majstra, podziękował za urząd, lecz jednogłośnie został wybrany ponownie.

Podczas posiedzenia wypisano na czeladników: Romana Biernackiego, Antoniego Pęcherzewskiego, Konstantego Kalinowskiego, Franciszka Kruscha, Feliksa Nikelba, Teodora Witte, Juliana Grusze, Emila Grapnera, Ryszarda Reizera i Reinholda Brzezińskiego. Uczniów zapisano 5.

Postanowiono w dalszym ciągu płacić 3 rub. 60 kop. rocznie na rzecz Kasy wdów i sierot. Udzielono wsparć z Kasy wdów i sierot 53 rub.

Jeden z członków Zgromadzenia zabrał głos w kwestyi nieporządków, które stale narażają właścicieli piekarni na nieprzyjemności stawania w sądach, a w rzeczywistości podkopują byt firmie. Winnymi w tym wypadku są nie majstrowie, lecz czeladnicy, którzy wskutek niedbalstwa pozostawiają w cieście rozmaite odpadki, jakie znajdują się w mące; bywa i tak, że konsumenci znajdują w pieczywie mundsztuki od papierosów. Mówca uzasadnił konieczność zakazania palenia papierosów w czasie wyrobu ciasta. Po żywych dyskusyach, postanowiono wybrać Komisyę, któraby się zajęła opracowaniem odpowiednich przepisów. Do Komisyi weszli: starszy majster p. Widner, podstarszy p. Józef Kopczyński, oraz pp.: Desselberger, Emanuel Majzner, Otto Szmidt, Walenty Kopczyński, Roman Zajler, J. Kaliński i M. Vogt.

Z Pabianic. Donoszą nam, że w dniu 28 stycznia urządzona będzie loterya fantowa na korzyść osób, nie mających zajęcia i środków do życia. Podczas loteryi fantowej przygrywać będzie miejscowa orkiestra i śpiewać Towarzystwo śpiewackie. Osoby, ofiarujące fanty, proszone są o nadesłanie takowych członkom Komitetu, urządzającym zabawę, do dnia 17 b. m. Ofiary pieniężne wzamian przedmiotów, są również przyjmowane.

Klub szachistów. Zarząd Towarzystwa zwolenników gry szachowej urządza w tygodniu nadchodzącym, w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej № 50, wielki turniej z udziałem znanych szachistów pp: Salvego, Rubinsteina, rosyjskiego mistrza z Kijowa p. Duz-Chutomirskiego, który zdobywał nagrody na wielu turniejach, oraz jednego z najlepszych szachistów łódzkich, którego nazwisko podamy później. Na zapowiedziany turnie członkowie mają wstęp wolny. Opłatę zaś od wprowadzonych gości ustanowiono za jeden raz 50 kop., abonament zaś na cały turniej kosztować będzie 2 ruble.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Podleśnej nr. 15 Ludwik Mik, lat 26; na ul. Piotrkowskiej nr. 55, Chana Pelter, lat 19; na ul. Wlozewskiej nr: 96 Oskar Bem, lat 20 i na ul. św. Ludwiki nr. 31 Paulina S., lat 49. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu.

Ślizgawica. Skutkiem ślizgawicy, jaka panuje na ulicach naszego miasta, następujące osoby ratowało Pogotowie ratunkowe. Na ul. Wólczańskiej nr. 139 Agnieszka Wiedzińska, szwaczka, lat 19, upadła i wywichnęła prawą rękę; na ul. Brzezińskiej nr. 1 Julia Miedzianow, lat 19, służąca, upadła i zraniła głowę i na ul. Wysokiej nr. 24. Stefania Jagosz, robotnica fabryczna, lat 15, upadła i złamała prawą rękę.

Złamanie nogi. Wczoraj na ślizgawce, urządzonej na placu cyklistowskim przy ul. Przejazd, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Uczenica gimn., 14 letnia A., ślizgając się, upadła i złamała prawą nogę. Lekarz Pogotowia udzielił poszkodowanej doraźnej pomocy, poczem odwiózł ją do domu rodziców, położonego przy ul. Południowej.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

—s—

Teatr. Dzisiejsze przedstawienie w teatrze „Victoria“ jest niezwykle interesujące, ze względu na nazwisko autora dzisiejszej premiery i na samą treść sztuki Feldmana „Życie“, której obsadę stanowią panie: Dunin, Jakubowska i Słubicka.

Na niedzielne przedstawienie popołudniowe w teatrze „Victoria“ dyrekcya wybrała „W małym domku“ dramat Tadeusza Rittnera.

Repertuar zaś teatru Wielkiego zapowiada: na piątek „Żydówkę“ operę Halevy'ego, która na pierwszem przedstawieniu cieszyła się dużem powodzeniem.

W sobotę wystawiona zostanie pierwszy raz „Sprzedana narzeczona“ Smetany.

W niedzielę popołudniu widowisko popularne wypełni operetka „Żołnierze Ludwika XIII go“; wieczorem wykonana zostanie „Córka pani Angot, operetka w 3 ch aktach.

— Dawniejsze operetki, odgrzewane na naszych scenach w czasach obecnych, należą zawsze do miłych widowisk, które pozostawiają po sobie przyjemnych kilka chwil; są to po większej części operetki treściwe z muzyką lekką, lecz melodyjną. Do podobnych operetek zaliczyć należy i „Błazna nadwornego“, którego wczoraj wystawiono staranie w teatrze Wielkim.

Do powodzenia tej operetki przyczynili się głównie pp.: Bielska w roli Felizy d'Amores, Majewska w roli baskijskiej wieśniaczki, oraz pp.: Olszewski jako Juliusz, Silvini jako hr. Rivarol, Domosławski jako błazen Carillon i Berski, jako rycerz Archibald de Zornora.

Operetka wczorajsza pamięta dobrze czasy dawnych jeszcze dyrektorów Janowskiego, Kopczewskiego i Tekla; od tego bowiem czasu nie była tu u nas grywaną. Wędrowne operetki, przybywające do nas, za słabe były, aby mogły podołać wystawieniu jej zarówno pod względem technicznym, jak i artystycznym.

Wystawa „Błazna nadwornego“ nie pozostawiała nic do życzenia, była staranna i efektowna.

P. Bielska i p. Olszewski trzymali prym w wykonaniu; sympatyczną tę parę przyjmowała publiczność z wyróżnieniem. Z uczuciem odśpiewali przedewszystkiem miłosne duety w I szym i II akcie.

Pan Olszewski niepotrzebnie używa zbyt rozciągłych przygotowań do wyższych nut; być może, że mu to ułatwia utrzymanie się na tej wysokości bez smutnych dla śpiewaka następstw, lecz sposób ten w śpiewie psuje mu całość

W trzecim akcie były tańce układu p. Koszutskiego.

Kwintet orkiestry, a szczególniej skrzypkowie nadużywają „pizzicata“; szarpanie strun u nich jest tak energiczne, tonu właściwego nie słychać, lecz jakiś trzask brzękot odbijających się strun o drzewo w podstruniku.

Operetką dyrygował p. Hołodenko.

Al. Dw.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
11/I 1 ppł.	738.7	+ 1.0	90	Pc Z 3	Z dnia 11/I Temperatura max. +1.3 C.
11/I 9 w.	740.8	+ 1.4	96	Pc Z 3	Temperatura min. — 1.0° C.
12/I 7 r.	738.7	+ 1.4	96	Pd Z 3	Opadu 2.9

Z WARSZAWY.

— Na radzie inżynierów w ministeryum komunikacyj będzie rozpatrywany projekt urządzenia w Warszawie nowego portu i całego szeregu dróg podjazdowych. Projekt opracowany został przez warszawski okręg komunikacyj.

— Minister komunikacyi, książę Chiłkow, powracając z zagranicy, przybędzie do Warszawy dnia 17 stycznia, skąd pociągiem nadzwyczajnym odjedzie do Moskwy.

— «Zapadnyj Gołos» donosi, że magistrat warszawski do tego czasu wyasygnował na potrzeby wojny 150,000 rb.

Magistrat chciał powiększyć tę sumę, lecz okazało się, że wszystkie środki zostały już wyczerpane i nie ma możności znalezienia nowych źródeł.

(Telefonem).

— Licytacya na budowę własnego gmachu dla V gimnazyum odbędzie się 17 stycznia od sumy kosztorysowej 239,916 rb. in minus. Kaucya wymagana 25,000 rb. O warunkach informuje kancelarya gimnazyum.

— Urządzone w b. mennicy warsztaty dla robotników bez pracy, okazały się za szczupłe. Obecnie postanowiono zająć wszystkie sale i pawilony. Na I piętrze szyją się buty na potrzeby intendentury, na parterze mieszczą się oddziały bieliźniarskie.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Zamach na pomnik.

Usiłowano wysadzić w powietrze posąg Fryderyka Wielkiego, dar cesarza Wilhelma, który tyle już kłopotów sprawił rządowi amerykańskiemu.

W południe zajechała dorożka przed posąg. Jadący w niej mężczyzna wysiadł i zawiesił na sztachetach otaczających pomnik torbę podróżną, poczem szybko odjechał. Żołnierz stojący na warcie zauważył dym wychodzący z torby i kazał murzynowi zabrać worek. Ten uczynił to, pobiegł kilka kroków i odrzucił torbę. Zaraz nastąpiła straszna eksplozya.

Torba napełniona była dynamitem i zaopatrzona w lont.

Zjazd hygienistów.

Korzystając z otwartej przed kilku dniami wystawy gospodarstwa domowego, rada Towarzystwa hygienicznego warszawskiego zwołała zjazd delegatów oddziałów prowincyonalnych towarzystwa dla wspólnego rozważenia najpilniejszych potrzeb hygieny naszych miast i miasteczek. Zjazd obradował przez trzy dni, od d. 6 — 8 b. m. włącznie, według ułożonego z góry programu, który ogłosiliśmy i powziął cały szereg nader ważnych uchwał, mających na celu podniesienie zdrowotności ludności miejskiej i wiejskiej.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był dyskusyi nad sprawą uzdrowotnienia miasteczek. Referenci tej sprawy, dr. Polak i dr. Jaworski, w nader ponurych, choć zupełnie prawdziwych barwach przedstawili antihygieniczny stan większej części naszych miast, pozbawionych kanalizacyi, wodociągów, ścieków, nie mówiąc już o szpitalach i przytułkach. Ten brak wszelkich urządzeń hygienicznych wytwarza mnóstwo chorób zakaźnych, zabierających corocznie setki ofiar.

Miasta nasze mają wprawdzie w Banku państwa przeszło 3,000,000 rb., kapitału żelaznego i zapasowego, dotychczas jednakże nie pomyślały o zaprowadzeniu najelementarniejszych urządzeń hygienicznych. Przypisać to należy głównie tej okoliczności, że inteligencya prowincyonalna w zarządzie sprawami miejskiemi nie bierze żadnego udziału i niema żadnego wpływu na te sprawy.

Kwestya powyższa, jak to z góry można było przewidzieć, wywołała bardzo ożywione rozprawy.

Drugiego dnia obrad p. Rakowiecki mówił o organizacyi „Muzeum hygieny ludowej w Częstochowie". Zebrani przyszli jednomyślnie do wniosku, że Muzeum to może być bardzo pożyteczne, życzyć wszakże należy, aby nie mieściło się ono w lokalu wynajętym, lecz we własnym domu, który byłby jednocześnie wzorem chaty włościańskiej.

Dr. Leon Wernic wystąpił z projektem urządzania na prowincyi wystaw hygienicznych stałych i ruchomych. Pożądanem też wielce — zdaniem projektodawcy — byłoby urządzanie na wszelkich wystawach działów, poświęconych hygienie.

Dr. Chełchowski mówił o konieczności jaknajszerszego rozpowszechnienia ochronek w Królestwie Polskiem. W porze obecnej w całym kraju jest ich zaledwie około 150, a powinny być tysiące, tembardziej, że dziś już wyjednanie pozwolenia na otwarcie ochrony nie nastręcza żadnych trudności. Referent postawił cały szereg dezyderatów, które jednogłośnie zostały przyjęte.

Na wniosek d ra Rudzkiego postanowiono, w miarę możności, zjazdy przedstawicieli oddziałów Towarzystwa zwoływać nietylko w Warszawie, ale i w miastach prowincyonalnych.

Dr. L. Wernic mówił o działalności oddziałów prowincyonalnych w miastach małych i nawoływał do otwierania sekcyj.

W ostatnim dniu obrad dr. Sokołowski odczytał rzecz «O walce z gruźlicą», zalecając popularyzowanie wiadomości o istocie tej choroby i sposobach ustrzeżenia się od zarazy drogą odczytów, broszur, zakładania ambulatoryów i t. d.

Dr. Bergman, wykazawszy szkodliwe następstwa alkoholizmu dla zdrowia, zaprojektował cały szereg środków dla walki z tym zgubnym nałogiem. Walkę tę powinien podjąć specyalnie utworzony wydział antialkoholiczny warszawskiego Tow. hygienicznego.

Z pozostałych referatów, odczytanych na ostatniem posiedzeniu zjazdu, wymienić należy jeszcze referat d ra Roszkowskiego o konieczności zakładania instytucyi, zw. „Kropla mleka" w miastach i osadach fabrycznych.

Dr. Maciesza z Płocka poruszył myśl systematycznego badania warunków hygienicznych w kraju; dr. Kozłowski domagał się jaknajwiększego rozpowszechnienia zabaw dziecięcych i kolonij letnich; dr. Rudzki wykazywał potrzebę wydawania podręczników hygieny dla ludu i dla ludności fabrycznej (w myśl tego referatu postanowiono utworzyć delegacyę odczytową i wydawniczą); dr. Wernic projektował utworzenie specyalnej delegacyi w celu szerzenia zamiłowania do hygieny wśród ludności żydowskiej; wreszcie p. Wysłouch sformułował cały szereg wniosków co do walki z chorobami wenerycznemi.

List otwarty.

Od sekretarza komitetu wystawy Maryańskiej, ks. Hipolita Skimborowicza, otrzymujemy, z prośbą o umieszczenie, list otwarty następującej treści:

O jednolitość działania w jakimbądź kierunku zwykle bywa u nas niezmiernie trudno. Zdawało się jednak, że przynajmniej, sprawa wystawy Maryańskiej, mająca z wielu względów tak doniosłe znaczenie, pozyska jednomyślną sympatyę i czynne sfer właściwych poparcie.

Atoli i w tej sprawie nie obyło się bez dysonansu!.. Znalazł się mianowicie jedyny w całej prasie polskiej organ, który wkrótce po utworzeniu się komitetu wystawowego, bez względu na stanowisko i powagę osób, stojących na jego czele, uważał „za właściwe" zadrwić sobie ze składu powołanych do komitetu członów. Niedługo potem wiele osób otrzymało gratisowy numer tegoż organu z zakreśloną starannie niesmaczną wzmianką o komitecie wystawy Maryańskiej. W ten sposób pomysłowa redakcya, czy też gorliwi jej zwolennicy, niezadowoleni widocznie z liczby samych tylko płatnych czytelników, postarali się szersze koła powiadomić o istnieniu wspomnianej wzmianki.

Rozmaicie komentowano sobie tu i owdzie treść tej „sensacyjki". Atoli dowiaduję się w ostatnich dniach, iż w gronie płatnych, czy też bezpłatnych czytelników tegoż organu znalazła się pewna grupa osób, które ową „sensacyę" żywiej się zainteresowały, a nawet „gorliwość" swą posunęły do tego stopnia, że w imię niby zasady, obecny skład członków komitetu wystawowego uznały aż za nielegalny i z tego wychodząc „założenia", postanowiły same zachować się możliwie najnieżyczliwiej względem wystawy i kogo się tylko da, podobnie usposobić!!!

Dziwna to nad wyraz logika! Bo co może mieć wspólnego sama wystawa z tem, że „coś" „komuś" się nie podobało w jej organizacyi?! Logikę taką nie już psychiatra, lecz każdy trzeźwo myślący człowiek chyba należycie ocenić potrafi! O nią więc—mniejsza.

Ale gdzież jest to źródło, z którego wypłynął ten zbałwaniony potok w postaci tak niedorzecznego projektu, jakim jest chęć „bojkotowania" wystawy? Cóż to za organ polski, który pośrednio tak uprzejmą wyświadcza przysługę, dając powód do wywołania sensacyjnego fermentu i to w sprawie tak doniosłej i sympatycznej, jaką jest wystawa Maryańska?

O zdobycie tak chlubnych wawrzynów, przypuszczaćby należało, postarał się jakiś organ bezwyznaniowy lub krańcowo-liberalny!

Otóż przeciwnie! Organem tym jest „Rola", mieniąca się być pismem „arcykatolickiem", które tak bardzo głośno broni zawsze zasad katolickich!...

Zdaje się, iż sam redaktor „Roli" nawet nie przewidywał, że jego drwiny z komitetu mogą w tak „budującą" przystroić się apoteozę.... W każdym razie faktem pozostanie, że „pobudką do tego—„Rola".

Być może nie podobało się p. Jeleńskiemu,

---

222)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 8).

I ogarnął ją gniew tak niepohamowany, że porwała swój sztylet i chciała biedz, aby pomścić tę straszną krzywdę, którą jej wyrządzono.

Królowa!... Królowa, pani wszechwładna, matka tego, co ma rządzić państwem! A cóż warta królowa, jeżeli jest, jak drzewo bezowocne?

A jednak w tej chwili naród o tem wiedzieć nie może, owszem, sytuacya dosyć naprężona mogłaby się nieco rozjaśnić, gdyby tak rozeszła się wieść pomyślna...

Wszak różne sprawy dzieją się na świecie, więc i ta powinna dać się ułożyć. Doktorzy mają na to środki, a pieniądz zamknie usta nawet plotkarzowi, dleczegóżby nie miał zamknąć uczonemu, który z usposobienia jest małomówny?

I rozmyślania tego wieczora dały ten rezultat, że po paru miesiącach na wałach Białogrodu wystawiono 28-funtową armatę, która miała narodowi ogłosić radosną nowinę, a z Paryża zawezwano do konaku głośnego ginekologa, doktora Cauleta.

Był to ostateczny niemal termin, gdyż stronnictwo, przeciwne królowej, wzmogło się znacznie i spotężniało.

Pomimo ofiar, składanych na rzecz biednych, pomimo bogato haftowanej kapy, ofiarowanej do soboru białogrodzkiego, ludzie szemrać nie przestali, a żale ich dochodziły nawet do pilnie strzeżonego Saszy, który coraz bardziej stawał się lękliwym.

W dodatku, w Wiedniu zmarł Milan w 1901 roku, a testament wypadł jak najnieprzychylniej dla syna.

Nie chodziło tu o wielkie sumy, których Milan nie posiadał, ale o moralne znaczenie. Milan żądał, aby go pochowano na terytoryum austryackiem w Kruszedole.

Nie chciał więc nawet spocząć na tej ziemi, nad którą jego syn panował.

Ogłoszenie tego testamentu najsmutniej oddziałało na Aleksandra. W rozżaleniu, miotał się na Dragę.

— Widzisz, to rezultaty twojej rady, to zapłata za mój rozkaz, aby dworzec białogrodzki był obstawiony wojskiem.

— Więc masz żal do mnie, Sasza?

— Mam i słuszny, bez twoich namów nie wpadłbym nigdy na ten szatański pomysł. Ojcu wolno strofować syna.

— Nie wolno ubliżać królowi, na którego naród ma zwrócone oczy. Wreszcie, tyś król, a królowi wszystko wolno. Sprzykrzyłam ci się, powiedz któremu z dostojników duchownych, a zaraz uzyskasz rozwód.

— Ty w ten sposób mi płacisz za moje przywiązanie?

— Wiesz, te wymówki dobijają mnie zupełnie; wolałabym być wyrobnicą, niż słuchać codziennie o tych łaskach, które mi wyrządzasz. Pozwól mi iść, pójdę od ciebie dziś jeszcze.

— Czyż na to się ożeniłem, abym cię utracił?...

— Nie mniej i ja ciebie pragnę, ale nie dokuczaj. Zawsze masz jakąś pretensyę.

— Bo czuję, że w stosunku do mnie brak ci szczerości. W czem tu moja wina? Ludzie przedtem szemrali, jak sama mówiłaś. Ożeniłem się z tobą, również szemrzą. Dawniej mówili z przekąsem: „żyje z nią", a teraz z jeszcze większym dodają: „ożenił się z nią". Co im to szkodzi. Wołają: „królowa!" Dobrze, a ileż ja słyszałem takich samych zdań o żonach ministrów i urzędników, nawet policyantów i woźnych. Tam wymyślano: „Komu to jeszcze, gdyby to był hrabia, książę, lub dygnitarz, a to zwykły szewc..." W tym samym wypadku o księżniczce mówią: „postępuje, jak osoba z najniższej sfery..." Ludzie zawsze znajdą coś do powiedzenia, a ty się tem denerwujesz i mnie męczysz.

— Jakaż na to rada?

— Niema żadnej. Ludzie muszą się czemś zabawiać. Dostrzegą kobietę, która siedzi w domu, jak w klasztorze, wnet plotki, że głupia, jak gęś, bo siedzi; buja poza domem — oskarżają ją o płochość. Ludziom nikt nie dogodzi i jeśli kto jest zbyt wrażliwy na ludzkie obmowy, to najlepiej uczyni, gdy z ziemi przejdzie na inną jaką planetę.

— Pragniesz, żebym umarła?

— Znów nowa pretensya. Żyj sobie jak najdłużej.

— Czy ty mnie naprawdę już nie kochasz?

— Słuchaj, jeśli chcesz, żeby miłość trwała jak najdłużej, nie dręcz, nie piluj, bo doprawdy, sprowadza to obrzydzenie, budzi niechęć i gasi wszelkie uczucie...

W trakcie tym Dradze zrobiło się słabo; usunęła się na fotel, przewróciła tragicznie oczy i poczęła ciężko oddychać.

(d. c. n.).

że, pomimo osobistych jego przymiotów, w gronie jednak przedstawicieli prasy, zaproszonych na posiedzenie inauguracyjne w sprawie wystawy Maryańskiej, jego właśnie zabrakło. Lecz inaczej być nie mogło. Na posiedzenie bowiem zaproszeni zostali wyłącznie przedstawiciele naszej prasy codziennej, a to w tym celu, ażeby zapewnić komitetowi ich współudział w powiadamianiu szerszego ogółu o wszystkiem, co będzie miało związek z przyszłą wystawą Maryańską. Raz postanowiwszy zapewnić wystawie opiekę prasy codziennej, przewodniczący w komitecie uważał też za właściwe przedstawicieli tejże powołać w charakterze członków komitetu wystawowego. W tym względzie chyba zbytecznem byłoby odwoływanie się do redakcyi „Roli" z prośbę o poradę...

A tego widocznie życzyła sobie redakcya „Roli". czy też któryś z jej zwolenników, gdyż zaraz po ukazaniu się sławetnej „notatki" o komitecie, pierwszy J. E. ks. biskup otrzymał „gratisowy" egzemplarz tego organu z bardzo starannie różnokolorowym ołówkiem obramowaną „notatką"!

Dowcip, istotnie stylowy, najzupełniej wart tak pomysłowego autora!

Rozsyłając referat o czynnościach organizacyjnych komitetu wystawowego, zwróciłem uwagę redakcyi «Roli», że sprawa wystawy Maryańskiej pod żadnym pozorem nie może się nadawać do szykan lub drwin, lecz że ze względu na jej doniosłe znaczenie, wszyscy katolicy moralnie są obowiązani popierać ją wszelkiemi siłami.

W odpowiedzi na to „Rola" w ostatnim swym numerze z r. z., zaznaczając rzeczony referat i tym razem powstrzymać się nie mogła od właściwych sobie komentarzy. Z powagą więc oświadcza między innemi: „Nigdy nam nie szło o osoby, zawsze tylko o rzecz"!!!

Czyż nie są to ponowne drwiny ze strony p. Jeleńskiego?

Lecz zdaje się kpi już on tym razem z samego siebie! Jeżeli bowiem naprawdę od początku samego chodziło p. Jeleńskiemu o rzecz i to tak doniosłą, jaką będzie wystawa Maryańska, to dlaczego pisał on właśnie «o osobach», nie zaś „o rzeczy."

To się nazywa mieć swoją własną „niezależną" politykę, «niezależne» zapatrywania, «niezależną» taktykę.

Z tego jednak rodzaju taktyką, która niezbyt budujące sprowadza rezultaty, pogodzić się w żaden sposób niepodobna i przeciwko niej głośno zaprotestować należy. Czynię więc to, jako upoważniony, w imieniu komitetu wystawowego, oświadczając przytem, że jakąkolwiekbądź „taktykę" przyjęłaby nadal „Rola" względem spraw, złączonych z wystawą Maryańską, to dla komitetu będzie rzeczą najzupełniej obojętną i bynajmniej nie wpłynie na zmianę planu dotychczasowej organizacyi tejże wystawy.

Ks. H. Skimbrowicz
Sekret. kom. wystawy Maryańskiej.

Wiadomości zamiejscowe.

—.—

Polacy w Anglii.

Od proboszcza misyi św. Kazimierza w Manczesterze, ks. Alojzego Foltina, otrzymano garść szczegółów o kolonii polskiej w tem mieście. «Misya istnieje w Manczesterze od lat kilkunastu. Polaków mieszka tu około 400, litwinów około 600. Polacy pochodzą przeważnie z Państwa Rosyjskiego, znajduje się jednak również sporo galicyan, a śród nich 80 rusinów. Przez długie lata nie było przy misyi księdza stałego. Co pewien czas tylko przyjeżdżali księża dla słuchania spowiedzi. Był tu więc ks. jezuita de Lassberg, ks. prałat Bronikowski, ks. Hughes, anglik, umiejący cokolwiek po polsku, wreszcie ks. Wajtis, który pierwszy osiadł tu stale. Po nim ja objąłem misyę, przyjeżdżając przez dwa lata doryweczo z Londynu, od dnia zaś 21-go stycznia r. 1903 jestem proboszczem stałym. Od tego czasu starałem się uzyskać od władzy duchownej pozwolenie na własny kościołek. Starania te uwieńczone zostały skutkiem pomyślnym; dnia 27 lipca r. z. J. E. ks. biskup de Casartelli poświęcił nam kościołek misyjny i odprawił w nim pierwszą Mszę św. Kościołek powstał jedynie z drobnych ofiar osiadłych tu polaków i litwinów. Nabożeństwa odbywają się naprzemian po polsku i litewsku. Przy kościele mamy salę na zebrania i zabawy oraz czytelnię. Czytelnia jest bardzo skromna, gdyby więc rodacy zechcieli nam pomódz i nadsyłać książki lub pisma peryodyczne, bylibyśmy im za to szczerze wdzięczni. Adres misyi jest następujący: S. Casimir's Church. Piling street, Rochdale Road. Manchester. England.»

Z Poznania.

W przyszłym budżecie państwowym dla Królestwa Pruskiego fundusz kresowy, t. j. przeznaczony na cele germanizacyjne polskich prowincyj, wzrość ma do 750 milionów, czyli $^3/_4$ miliarda marek, obecnie zaś wynosi pół miliarda. W sumie tej figuruje także pierwsza milionowa rata na budować się mający zamek cesarski w Poznaniu, którego cały koszt ma wynosić około 4 milionów, na zakupno w tym celu rejonu forteczonego 3 i pół miliona i t. d. Dalej figuruje również w tymże budżecie suma 100 marek, jako pierwsza rata na budowę gmachu dla akademii germanizacyjnej w Poznaniu.

ECHA WOJENNE.

—.—

Generał Stessel, według depeszy Biura Reutera, stwierdził, iż punktem zwrotnym w walce o Port Artura było przybycie na plac boju ciężkich dział oblężniczych japońskich. Jedenastocalowe olbrzymy te, ustawione naprzód na pozycyi 203, a potem na innych, przeważyły odrazu szalę. Odtąd sytuacya chyliła się już coraz więcej na niekorzyść oblężonych.

Według ostatnich informacyj gazet berlińskich, japończycy pozostawiają w twierdzy portarturskiej tylko małą załogę, do robót sprowadzają kulisów chińskich, wojsko zaś kierują, po krótkim tylko wypoczynku, na widownię mandżurską. Na pierwszy transport mają iść ciężkie działa oblężnicze z Portu Artura.

Charakterystyczny jest fakt zaznaczony w „Local-Anzeigerze»: Oto jeszcze przed ukończeniem formalności kapitulacyi, japończycy już rozpoczęli roboty około wyprowadzenia najcięższych dział z pod osłon ziemnych i przygotowania ich do transportu. Niezwłocznie też przystąpiono do naprawy toru kolejowego. Ponieważ działa, naładowane na pociąg kolei rano, tegoż dnia wieczorem dowiezione być mogą do pozycyi nad Szache, wnosi przeto wspomniany dziennik, że lada dzień marszałek Ojama znajdzie się w posiadaniu nielada sukursu.

Z ogólnej liczby 878 oficerów i urzędników wojskowych, znajdujących się w Porcie Artura, 441 dało zobowiązanie niewalczenia w wojnie obecnej przeciwko japończykom, skutkiem czego wypuszczeni będą na wolność. Oficerowie ci dali również zobowiązanie za 229 ordynansów, których zabierają z sobą do kraju.

Z Tokio donoszą dalej, że generałowie Fok, Smirnow i Gorbatowski oraz admirał Willmann odmówili podpisania zobowiązania, stają się przeto jeńcami japońskimi.

Ogólna liczba szeregowców, wziętych do niewoli (wliczając w to chorych i rannych), wynosi 23,491.

Według agencyi londyńskiej „Exchange Company", cesarz japoński rozkazał oddawać generałowi Stesslowi honory wojskowe takie, jakie są udziałem marszałków armii japońskiej.

Generał uda się najpierw do Petersburga dla zdania raportu z przebiegu oblężenia, a następnie dla poratowania zdrowia do Włoch.

Czerwony Krzyż.

—s—

Oddawna już kursują różne informacye o tem, jakoby działalność Towarzystwa «Czerwonego Krzyża na teatrze wojny nie stała na wysokości zadania. Mówiono o nieprawidłowem szafowaniu funduszów, o kupowaniu złych produktów żywności, o złem utrzymaniu szpitali na teatrze wojny, o nieopłacaniu lekarzów, o braku materyału opatrunkowych i t. d. Wszystkie te informacye i zarzuty notuje „Ruś", a powołując się na to, że sprawozdania Towarzystwa Czerwonego Krzyża są niejasne, że Towarzystwo pokrywa zupełnem milczeniem to wszystko, co mówią i piszą o jego działalności, wreszcie, że milczenie to sprawiło, iż składki przestały napływać, gazeta uznała za właściwe zbadać rzecz, o ile to się okaże możliwe i wyniki tego badania przedstawi czytelnikom.

Nie przesądzając rezultatów tych badań, możemy dzisiaj podać informacyę źródłową, że Towarzystwo Czerwonego Krzyża dopatrzyło się nieprawidłowości w działaniach jednego z reprezentantów Towarzystwa na teatrze wojny, szambelana Aleksandrowskiego i usunęło go z zajmowanego stanowiska, zażądawszy uprzednio szczegółowych sprawozdań za cały czas jego działalności. Na stanowisko głównego pełnomocnika Towarzystwa na teatrze wojny, objętym przez armię, dowodzone przez gen. Kuropatkina, powołano koniuszego, ks. Wasilczykowa, zaś p. Aleksandrowskij ma pozostać przy boku gen. Kuropatkina w charakterze inspektora do spraw sanitarnych. Rzecz ta ostatecznie jeszcze nie rozstrzygnięta, zaś to, że pan Aleksandrowskij w Towarzystwie Czerwonego Krzyża nie zostanie, zdecydowana stanowczo. A dla czego nie zostanie? Odpowiedzi na to udziela senator, hr. Tisenhausen, członek głównego zarządu Towarzystwa Czerwonego Krzyża, który spółpracownikowi «Birż. Wied.» oświadczył, że odwołanie p. Aleksandrowskiego jest następstwem braku zaufania dla jego działalności.

„Powołanie p. Aleksandrowskiego na stanowisko głównego pełnomocnika — powiada hr. Tisenhausen — odrazu niesympatycznie było przyjęte przez szerokie koła. Co było tego powodem i o ile słusznie, to rzecz inna. Ale nie można było tego nie widzieć, zwłaszcza zaś później, gdy bez względu na nadzwyczajną potrzebę zasobów, na niejednokrotne zwracanie się do publiczności o ofiary i składki, napływ ofiar zaledwie pokrywał wydatki, a wielu ofiarodawców na potrzeby rannych i chorych unikało Towarzystwa Czerwonego Krzyża, albo posyłało składki do okręgów, na które nie rozciągała się działalność p. Aleksandrowskiego. Byli i tacy, którzy wprost dawali wyraz nieufności dla zarządu i pracy szambelana Aleksandrowskiego".

Hr. Tisenhausen nie tłómaczy powodów tej nieufności, ale fakty, jakie przytacza dalej, upoważniają do pewnych domysłów.

„Ujemną stroną działalności p. Aleksandrowskiego — słowa hr. Tisenhausena — jest zwłoka w przesłaniu Towarzystwu szczegółowych sprawozdań, gdy inni pełnomocnicy Towarzystwa nadsyłają je co miesiąc. Dopiero po energicznych naleganiach komitetu nadzorczego i wymuszonej na komisyi wykonawczej odwołaniu p. Aleksandrowskiego ze stanowiska głównego pełnomocnika, nadesłał on sprawozdanie odrazu za sześć miesięcy. I jak tu sprawdzić taki rachunek? Dużo nadesłał dowodów, pisanych w języku chińskim, dużo czasu potrzeba na sprawdzanie rachunku i być może, iż czeka go los taki, że z powodu niemożności zbadania dokładnego, złożą to sprawozdanie do archiwum. Nadto, o ile wiem, sprawozdanie to nie jest szczegółowe, jakiego żądano i jakiem winno być, zwłaszcza, że w zarządzie p. Aleksandrowskiego personel urzędników był liczny i nie brakło tłómaczów z języka chińskiego".

Dalej p. Tisenhausen mówił o tem, że p. Aleksandrowskij jest człowiekiem szerokim w wydatkach, że nie starał się, jak inni pełnomocnicy Towarzystwa, o możliwą oszczędność, że za wszystko to, jak lokale i produkty żywności, płacił drogo i nie przygotowywał nigdy nic zawczasu, lecz dopiero wówczas, gdy oddział Towarzystwa zjawił się na teatrze wojny. Wówczas płacił tyle, ile żądano i lokował oddziały czy szpitale tam, gdzie się dało i bez względu na koszty.

Oto — zdaniem senatora hr. Tisenhausena — powody odwołania szambelana Aleksandrowskiego, który będzie musiał usprawiedliwić się z dokonanych wydatków i z całej swej działalności w charakterze głównego pełnomocnika.

Co zaś do wydatków Towarzystwa, to są one tak znaczne, a ofiary napływają tak skąpo, że w ostatnich dniach ukazał się brak funduszów bieżących i na pokrycie deficytu wypadło już zaczerpnąć z funduszów zapasowych 600,000 rubli.

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—s—

Petersburg, 11 stycznia. Na raporcie ministra spraw wewnętrznych przy adresie Podgołowskiej uchwały gromadzkiej Najjaśniejszy Pan napisał: „Szczere podziękowanie za dobre uczucia“. Tekst adresu był następujący: Podgołowskie zebranie gromadzkie gub. niżnionowgorodzkiej, zwołane w celu rozważenia spraw bieżących, podzielając wraz z całym narodem rosyjskim uczucia bezgranicznego przywiązania do Monarchy, z powodu tegoczesnych zamachów na historyczny ustrój rosyjskiego państwa ze strony ludzi, łamiących najświętsze przykazania ojczystej ziemi, prosi o przyjęcie do stóp Najjaśniejszego Pana jego mocnej wiary, że na obronę jedynej nierozdzielnej władzy samowładnego Monarchy, stanowiącej najdroższą puściznę dla Rosyi, i osnowę jej potęgi i szczęścia w chwili niebezpieczeństwa od wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, powstanie cała Ruś prawosławna.

Petersburg, 11 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu uroczystem akademii nauk ogłoszono premia imienia profesora Iwanowa i przyznano je: prof. uniwersytetu moskiewskiego Lebiedewowi, za wybitne doświadczenia w kwestyi ciśnienia, wywieranego przez światło; wielką nagrodę Łomonosowa w sumie 100 rb., prof. uniwersytetu petersburskiego Mienszutkinowi, za łączność badań w sferze chemii; nagrodę imienia hr. Tołstoja i drugą nagrodę honorową i wielki medal złoty, prof. uniwersytetu jurjewskiego Pietuchowowi za rys historyczny p. t.: „Cesarski uniwersytet jurjewski w ciągu stu lat jego istnienia“. Ogłoszono o wyborze na członka honorowego: medyolańskiego prof. Sciaperelli, sekretarza królewskiej akademii nauk w Berlinie Auersa, prof. uniwersytetu moskiewskiego Sieczenowa i kustosza lwowskiego metropolitalnego konsystorza, ojca Pietruszkiewicza.

Petersburg, 11 stycznia. Szlachcic Pawłowski otrzymał koncesyę na wydawanie pod cenzurą prewencyjną tygodnika w języku polskim p. t. „Piękno“.

Petersburg, 11 stycznia. Parowiec floty ochotniczej „Kostroma» przerabiają na okręt szpitalny. Uda się on z dodatkową trzecią eskadrą i będzie miał flagi handlową i Czerwonego Krzyża, o czem powiadomiono rząd japoński za pośrednictwem posła francuskiego w Tokio.

Port Said, 11 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi, że uzupełniająca eskadra baltycka o godzinie 4-ej po południu porzuciła port. Eskadra ta wejdzie do kanału jutro rano. Policyjne szalupy płyną naprzód, uprzedzając, aby nie zbliżał się nikt do eskadry. Zarządzono, aby na czele eskadry szły kontrtorpedowce, biorące węgiel bezpośrednio z płynących za niemi transportów.

Port Artur, 11 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi, że jeńcy oraz lżej ranni codziennie przybywają do Czilipu, gdzie swobodnie odbywają spacery i dokonywują zakupów w najbliższej wsi.

W dniu 8 stycznia podczas wybuchu miny obronnej we wnętrzu jednego z fortów zginęło 20 japończyków w dwa konmi. Dwie inne miny eksplodowały w mieście.

Czifu, 11 stycznia. „Daily Mail“ donosi: Generał Nogiześrodkował swoje wojsko w odległości jednej mili na północ od Portu Artura, obawiając się wypadkowego wybuchu min, w których niszczeniu rosyanie obecnie biorą czynny udział. Gdy praca ta będzie ukończona, generał Nogi uroczyście wjedzie do miasta.

Tokio, 11 stycznia. «Times» pisze: Pisma nie przestają wychwalać obrony generała Stessla. Municypalność Nagasaki wyznaczyła 6,500 jenów na utrzymanie jeńców w czasie przebywania w tem mieście.

Berlin, 11 stycznia. Cesarz Wilhelm nadał generałom Stesslowi i Nogiemu, w nagrodę za dzielność i bohaterstwo w czasie oblężenia, order „pour la mérite“. Cesarz wysłał telegraficznie do Najjaśniejszego Pana i mikada prośbę o pozwolenia na przyjęcie tych orderów.

Berlin, 11 stycznia. Z Londynu donoszą, że armia japońska spodziewa się natarcia ze strony Kuropatkina. Korespondent „Berl. Tagbl.“, kapitan Gaedke, który powrócił z Mandżuryi, mniema, że natarcie rosyan jest możliwe, ponieważ, jego zdaniem, armia rosyjska przewyższa liczebnie japońską.

Paryż, 11 stycznia. Komentując ogłoszone przez poselstwo japońskie zaprzeczenie autentyczności raportu Kodamy, dzienniki zwracają uwagę na to, że w zaprzeczeniu nie powiedziano, iż Japonia chwyciła za oręż w obronie swoich posiadłości, lecz, że uczyniła to, aby zamknąć Rosyi dostęp do Dalekiego Wschodu.

Londyn, 11 stycznia. Japonia ogłosiła dekret, obwieszczający parowcom wszystkich narodów o zakazie żeglugi na przestrzeni 10 mil morskich od wybrzeży Formozy i wysp Peskadorskich, bez osobnego pozwolenia rządu japońskiego. Parowcom, któreby otrzymały pozwolenie, nie wolno płynąć prędzej, niż z szybkością pięciu węzłów.

Paryż, 11 stycznia. Wszystkie dzienniki, a pomiędzy niemi organy stronnictwa ministeryalnego, przyznają, że izba wybierając Doumera na prezydenta, chciała w osobie przebalotowanego Brissona zadać cios Combesowi, i w tym celu skorzystała ze swobody, zapewnionej głosowaniem tajnem. W rozmowie z jednym z dziennikarzów Doumere powiedział: „Nie występowałem z kandydaturą przeciw Brissonowi, a byłem tylko kandydatem tych, którzy mniemali, że polityka, jaką prowadzimy już dwa lata, nie może być polityką wielkiego wolnego narodu“.

Rzym, 11 stycznia. Porażkę Combesa z radością powitano w Watykanie. Według wiadomości, otrzymanych w Watykanie od agentów paryskich, prawdopodobnie następcą Combesa będzie Delcassé. Portfel ministra spraw zagranicznych przejdzie w ręce Hanotaux.

Kopenhaga, 11 stycznia. Ministerium w pełnym swym składzie podało się do dymisyi. Król zaproponował ministrowi wyznań, Christiansenowi, zorganizowanie nowego gabinetu. Christiansen przyjął tę misyę.

Kiszyniów, 11 stycznia. Dziś zmarł znany

bogacz besarabski, handlarz win, Synadino. Pozostawił on milionową fortunę.

Otrzymane po południu.

Tokio, 12 stycznia. «Standard» z Seulu donosi, że oddział wywiadowczy japoński stoczył potyczkę z rosyanami w pobliżu Chandżenu w północno-wschodniej Korei. Rosyanie odstąpili, straciwszy 9 ludzi w poległych. Japończycy mają 1 rannego.

Port Louis, 12 stycznia. «Daily Mail». Admirał Felkerzen oświadczył szyprowi, należącemu do kompanii „Massageries maritimes" parostatku «Oxus», że oczekiwany jest atak japończyków na eskadrę rosyjską na oceanie Indyjskim. Flota baltycka zatrzymała się w pobliżu wyspy Moche. Eskadra admirała Rożestwieńskiego stoi na kotwicy w pobliżu wyspy św. Marty niedaleko Madagaskaru.

W d. 3 stycznia marynarze rosyjscy przybyli na łodzi do Tamatawy, gdzie poczynili sprawunki, mianowicie nakupili żywności. Francuzi przyjmowali marynarzów rosyjskich uroczyście. Statki węglowe niemieckie zaopatrzyły flotę baltycką w węgiel w Diego Suarez i około wyspy świętej Marty oraz w zatoce Pączedawa.

Paryż, 12 stycznia. Tutejszy poseł japoński miał konferencyę z sprawozdawcą dziennika «Temps»; kategorycznie zaprotestował, jakoby Japonia miała zamiar zawojować francuskie kolonie w Indo—Chinach.

Rząd japoński niema najmniejszego zamiaru używać Chin do celów swojej polityki i skierowywać chińczyków przeciwko europejczykom. Zasadą polityki japońskiej jest terytoryalna całość Chin i drzwi otwarte dla handlu europejskiego.

Londyn, 12 stycznia. Według zapewnień ministeryum spraw zagranicznych, nastąpiło odpłynięcie eskadry baltyckiej Rożestwieńskiego z wód europejskich; eskadra angielska otrzymała surowy nakaz, aby unikała nawet dania pozorów do przypuszczenia, że eskadra angielska śledzi eskadrę rosyjską.

Tokio, 12 stycznia. „Times". Pierwsza partya 26 oficerów rosyjskich, którzy dali słowo nie przyjmowania więcej udziału w wojnie przeciw Japonii, przybyło wczoraj do Nagasaki. Spotkali ich przedstawiciele miasta. Starszych oficerów odwieziono do ogrodu przy świątyni, gdzie ich ugoszczono śniadaniem.

Szanghaj, 12 stycznia. „Morning Post". Generał Stessel wczoraj wyjechał z Nagasaki i jest oczekiwanym jutro.

Japończycy wydali surowe prawo wojenne, wzbraniające przyjazdu do Portu Artura bez specyalnego pozwolenia.

Czifu, 12 stycznia. Z powodu konieczności udzielenia szybkiej pomocy garnizonowi Portu Artura, rząd japoński zgodził się na to, aby żywność, przedmioty opatrunkowe i sanitarne, ciepła odzież, były ztąd przewożone do Portu Artura na parostatkach, na których z Portu Artura mogą powracać wszyscy ci, którzy dali słowo honoru, że nie będą brali nadal udziału w wojnie.

Paryż, 12 stycznia. Na posiedzeniu dzisiejszem komisyi śledczej postanowiono, że komisya zbierać się będzie raz na dzień. Posiedzenia będą publiczne, kiedy będą rozpatrywane fakty, podlegające śledztwu, lub kiedy badani będą świadkowie.

Konstantynopol, 12 stycznia. Z nastaniem zimy w Macedonii powstał zastój w ruchach band powstańczych, ucichły nawet bandy greckie. Bandy bułgarskie i serbskie staczają pomiędzy sobą walki. W ostatnich czasach serbowie wzięli do niewoli kilkunastu przywódców bulgarskich.

Londyn, 12 stycznia. Cel ekspedycyi angielskiej do Afganistanu, jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Ogólnie przypuszczają, że chodzi tu o obronę granicy indyjskiej. Wyprawa ta ma być w ścisłym związku z reorganizacyą armii indyjskiej.

Wiedeń, 12 stycznia. Z dobrze poinformowanych źródeł korespondent nasz dowiaduje się, że w niedługim czasie Gautsch uformuje gabinet parlamentarny, w skład którego wejdą czesi. Kramarza uważają za kandydata na ministra z teką. Kwestya ta ma być już przesądzoną.

Sofia, 12 stycznia. Donoszą z Konstantynopola, że wyszło tam irade sułtańskie dozwalające powrócić do ojczyzny wychodźcom Adryanopolskim.

Od naszych Korespondentów.

Moskwa, 12 stycznia. Ministeryum rolnictwa urządza w Moskwie konferencye fabrykantów bawełny.

Petersburg, 12 stycznia. Ustanawia się nowe ministeryum poczt i telegrafów.

Petersburg, 11 stycznia. Do «Nowoje wremja» telegrafują ze stanicy Jamanchalińskiej, że dżuma, która się tam pojawiła, ma najostrzejszą formę, jaką kiedykolwiek stwierdzono. Nie było ani jednego wypadku wyzdrowienia, bez względu na zastrzykiwania surowicy Jersena. Walka z dżumą staje się jedynie owocną przez stosowanie najściślejszej izolacyi zarażonych. W ciągu miesiąca zmarło 350 osób. W Jamance Soroczynce od d. 7 stycznia jest już lepiej, gdy zmarło ostatnich czterech chorych na dżumę.

Rzym, 12 stycznia. Papież przyjął na posłuchaniu półgodzinnem ks. Genui. Jestto od czasu zajęcia Rzymu przez włochów pierwszy wypadek udzielenia członkowi domu królewskiego, panującego we Włoszech, posłuchania u Papieża.

Z «LUTNI» Dyrektor „Lutni" zawiadamia panie lutnistki za naszem pośrednictwem, że lekcye poświątecżne chóru żeńskiego zaczną się w następny poniedziałek i odbywać się będą jak dawniej w poniedziałki i piątki o g. 7 i pół wieczorem.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pani A. J. List Sz. Pani pokazaliśmy dla wiadomości stronie interesowanej z zastrzeżeniem zwrotu dokumentu.

Дозволено Цензурою, Гор. Лодзь, 30 Декабря 1904 г.

W tłoczni „Rozwoju," Przejazd № 8. Redaktor i wydawca W. Czajewski.